

Trzecie pokolenie Rusaków na Kiermaszu Kaziukowym

Jadwiga Podmostko

W minioną niedzielę, podczas uroczystości galowych w Lidzbarskim Domu Kultury, gdy w sali widzowie i goście oglądali popisy pełnego wigoru zespołu „Perła Warmii”, a nieco później podziwiali gości z Wilna, a mianowicie, występy „Kapeli Wileńskiej”, jak też zespołu „Świtezianka” ze Szkoły im. Sz. Konarskiego, w holu, jak co roku, trwało coś tak wspaniałego, jak Kiermasz Kaziukowy.

Staropolskie przysłowie głosi:

„Tanio kupić, drogo sprzedać — na tym handel stoi”. Tylko że na lidzbarskim kiermaszu tak się złożyło już od lat, że każdy sprzedawca proponuje towar swego własnego wyrobu. Na przykład, stała jego bywalczyni Zofia Dobosz z Lidzbarka, której świeżutkie pierogi z grzybami, kapustą czy też konfiturą oraz inne smakowite wypieki niezmiennie cieszą się powodzeniem, powiedziała, że nocą wszystko piekła, a teraz sprzedaje.

Warto podkreślić, że organizatorzy Kaziuków starannie przygotowali stoiska handlowe: kramiki i straganiki były wykonane z prawdziwego drewna, z dekoracyjnymi daszkami, a sprzedawcy, porobili ładne reklamowe napisy, starannie poukładali swoje towary.

Na jednym z kramików przeczytałam: „Zapraszamy na gorące kiszki i świeży kwas chlebowy!”.

Pamiętam, że w ciągu wielu lat było to stałe miejsce pani Jadwigi Rusak, seniorki, pochodzącej z Wileńszczyzny, a od 1947 r. mieszkającej w Lidzbarku Warmińskim, zaangażowanej uczestniczki wszystkich poprzednich Kaziuków — Wilniuków. Zawsze częstowała nas kołdunami, kiszka, a nawet smakowitym sernikiem. I zawsze w dużym dzbanie miała ten wspaniały kwas chlebowy. Była jedną z tych osób, które walnie przyczyniły się do przywołania tradycji kaziukowej na Warmię, skąd poszła w całą Polskę. Dużo pracowała społecznie i nieraz mówiła: „Póki my, starzy, żyjemy, to i nasze dawne obyczaje żyją. Młodzież już nie zechce ich znać”.

W roku 1999 pani Jadwiga została przez prezydenta RP odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Wszyscy gratulowaliśmy tej zacnej i pracowitej kobiecie.

Każdego roku spotykaliśmy się też z jej mężem Józefem Rusakiem (ps. Bylina), bohaterskim żołnierzem V Wileńskiej Brygady AK. Walczył pod dowództwem legendarnego Łupaszki (majora Zygmunta Szendzielarza) w pobliżu Oszmiany oraz w innych miejscowościach obecnej Białorusi. Pan Józef interesował się prasą wileńską, życiem Polaków na Wileńszczyźnie i sąsiedniej Białorusi. Urodził się nieopodal jeziora Narocz we wsi Falewicze, gminy Kobylnik, postawskiego powiatu.

Podczas tegorocznych Kaziuków przy ladzie Jadwigi stał sympatyczny, wysoki młodzieniec. Przedstawił się jako Przemysław Sienkiewicz, wnuk pani Jadwigi. Na pytanie, jak się czują babcia i dziadek, Przemek odpowiedział: „Babcia coraz częściej leży w łóżku, z domu nie wychodzi, przecież ma już 90 lat. Natomiast dziadek o cztery lata starszy, urodzony w 1920 r. jest zdrow, normalnie się czuje i zaraz tu przyjdzie”.

— Widzę, że chętnie zastąpiłeś babcie Jadzie w kramiku — zwróciłam się do młodego człowieka. — Owszem, z przyjemnością bywam na Kaziukach, przecież wyrosłem pod znakiem tego święta. Gdy moja mama Małgorzata Rusakówna, wyszła za mąż za chłopaka o imieniu Henryk Sienkiewicz, obydwójce zamieszkali w Lidzbarku i stale pomagali babci szykować te wszystkie dania, które ona wiozła do domu kultury. A rodzice szli do sali na koncert. U nas, w domu, zarówno przed, jak też po imprezie kaziukowej ciągle mówiło się o niej, szykowano się, jakby to było rodzinne święto – mówił Przemysław.

— Zresztą od dawna podoba mi się to wszystko, co widzę i słyszę w naszym Domu Kultury. Chciałbym, aby Kaziuki — Wilniuki stałe się u nas odbywały – podkreślił młody człowiek.

— A twój zawód może w jakiś sposób jest związany z handlem – zapytałam Przemysława.

W odpowiedzi uśmiechnął się i poinformował, że studiuje budowę okrętów na Politechnice Gdańskiej. Po chwili dodał: „Dziadek Józef mówi, że niepotrzebnie wybrałem taki kierunek, przecież w Polsce nie ma teraz stoczni. Jestem jednak przekonany, że będą i moja specjalność bardzo się przyda” — zapewnił.

Cieszyłam się, że poznałam Przemysława, reprezentującego trzecie pokolenie rodziny Rusaków, tak mocno

powiązanej z Ziemią Wileńską. Tacy ludzie ceniący i hołubiący nasze tradycje są gwarantem tego, że te tradycje przetrwają wieki.

A na kiermaszu nadal było gwarno, jak w ulu, bo oprócz wyrobów miejscowych kucharek i mistrzów ludowych, podziwiano i kupowano palmy naszych mistrzyń Leokadii Szałkowskiej, Danuty Wiszniewskiej i jej córki Agaty Granickiej, tłoczono się wokół stoiska z sercami piernikowymi rodziny Gryszkiewiczów, podziwiano figurki świątków rzeźbionych przez Michała Jankowskiego i piękne Iniane obrusy haftowane przez Wandę Sinkiewicz, weterankę zespołu „Wilia”. Z zainteresowaniem przyglądano się obrazom Władysława Ławrynowicza i Stanisława Kaplewskiego.

Ach, czego tylko nie było na tegorocznym jarmarku, bez którego, jak mówi nasz niezastąpiony Wincuk: „Nijaka ta święta byłaby...”.

Jadwiga Podmostko

Lidzbark Warmiński – Wilno

Przemysław Sienkiewicz, wnuk Jadwigi Rusak przy stoisku kaziukowym

Józef Rusak, weteran V Brygady Wileńskiej AK w pełnej gali wojskowej

